



(ze str. 4)

OJCIEC ROŚCISŁAW: „NIE CZUJEMY SIĘ ODERWANI OD ROSJI”

PRAWOSŁAWIE

- *Batuszko, a jak trafił ojciec do Lidzbarka?*

- O przyjęcie tej parafii poprosił mnie o. Aleksander Szelomow, który do tego okarmił duchowo prawosławnych żołnierzy, służących w polskiej marynarce wojennej. Parafie w takich miastach są małe; były duże wątpliwości czy sobie poradzę. Jednak zdecydowałem się, i od 2002 r. służę tutaj.

- *Od czego musiał ksiądz zacząć?*

- Mój poprzednik był proboszczem przez prawie 13 lat, dlatego wiele było już zrobione, nie zaczynałem od zera. Cerkiew była zbudowana jeszcze na początku XIII wieku przez znanego architekta Schinkla. Do 1945 r. był to kościół ewangelicko-luterański, który potem przekazano prawosławnym. Sam budynek jest z drewna, wymaga stałego doгляądu i kilka razy był remontowany.

Ale napotkałem taką sytuację, że wielu mieszkańców w ogóle nie wiedziało, że jest to czynna świątynia. Przede mną msze przeprowadzano przy zamkniętych drzwiach, nieliczni parafianie jakby bali się czegoś, starali się jak najmniej przyciągać do siebie uwagę. Chodzi o to, że większość prawosławnych została przesiedlona na te tereny po wojnie z zachodnich obszarów Ukrainy w wyniku akcji Wisła, i po tamtych czasach widocznie pozostał pewien lęk. Z moim przyjściem liturgię zaczęły odbywać się przy otwartych drzwiach, obowiązkowa jest droga krzyżowa wokół cerkwi w święta. Wcześniej przeprowadzano je wewnątrz cerkwi, co dla mnie było zadziwiające.

- *Jak inni mieszkańcy Lidzbarka, katolicy, odnieśli się do ożywienia prawosławia w waszej parafii?*

- Muszę powiedzieć, że ludzie tutaj są bardzo mili. Żadnych ekscesów, przejawu niechęci nie było w ogóle. Co więcej, zaczęli zachodzić do naszej cerkwi, z ciekawością przeglądać się jej wystrojowi, ikonom. Liturgie

prowadzone są głównie w niedziele i w święta. Ale każdy chętny może zadzwonić do mnie (numer telefonu jest podany na drzwiach świątyni), jeśli trzeba pilnie przeprowadzić sakrament.

- *Czy posty prawosławne w Polsce różnią się jakoś od tych w Rosji?*

- Nie, kanonicznie absolutnie niczym. I liturgie u nas są również w języku cerkiewno-słowiańskim.

- *Czy polskie władze pomagają?*

- Wcześniej, sądząc po papierach pozostałych po moim poprzedniku, pomoc była bardziej obfita. Teraz jest o wiele mniejsza. Potrzebne są znaczne środki na remont, i ja teraz nie wyobrażam sobie, jak go zrobić.

- *A parafianie?*

- Służę w dwóch parafiach, jeszcze w Górowie Iławieckim. Jeśli w każdej nabiera się po 20-30 osób, to ich ofiary nie rozwiążą problemu. Jakieś pieniądze przychodzą czasami od biskupa. Z bożą pomocą udaje nam się podtrzymać życie parafii. Przy czym taka sytuacja istnieje w całej Polsce i w naszym warmińsko-mazurskim województwie w szczególności. Wyjątkiem są wschodnie tereny Polski. W Białymstoku, Grabarce prawosławnych jest tradycyjnie o wiele więcej. A tutaj wychodzimy z sytuacji tak: żeby święta były weselsze, zjeżdżamy się razem, po 150-200 osób. Z tego powodu musieliśmy nawet przełożyć nasze odpustowe święto apostołów Piotra i Pawła o dwa tygodnie, dlatego że wszyscy udali się do innej cerkwi tamtego dnia.

- *Czy dzieci z Kaliningradu, co roku odpoczywające w „Leśnym zaciszu”, przychodzą do świątyni?*

- Oczywiście. I bardzo pomagają

w urządzaniu niektórych pomieszczeń, zawsze sprzątają cerkiew. Do poważnych robót związanych z remontem nie mogą je dopuścić – tym powinni zajmować się fachowcy. Ale pobielić, pomalować – te prace wykonują z przyjemnością. Również pomagają maturszce w gospodarstwie. Chodzą na msze, do spowiedzi, przyjmują komunię świętą.

- *Czy bywa ksiądz w Obwodzie Kaliningradzkim?*

- Mojemu synowi na imię Serafin, dlatego z radością odwiedziłem cerkiew p.w. Serafina z Sarowa w Swietłogorsku, bardzo dobrze znam ojca Olega. Byłem i w Zelenogradzku, w cerkwi p.w. św. Andrzeja Apostoła (Andrej pierwozwannyj). Utrzymujemy kontakty, ale chciałoby się, żeby takich spotkań było więcej. Nie czujemy się wcale oderwani od Rosji. I z przyjemnością zapraszam do siebie do Lidzbarka Warmińskiego.

- *Dziękuję za rozmowę.*

Dmitrij Osipow, gazeta „Grażdanin”

Foto autora

Polacy i Polonia na świecie

Według szacunkowych danych poza granicami Polski mieszka od 14 do 17 mln Polaków, głównie w Stanach Zjednoczonych (6-10 mln osób), Niemczech (ok. 1,5 mln), Brazylii (ok. 1 mln), Francji (ok. 1 mln), Kanadzie (ok. 600 tys.), Białorusi (400 tys.-1 mln), Ukrainie (300-500 tys.), Litwie (250-300 tys.), Wielkiej Brytanii (ok. 150 tys.), Australii (130-180 tys.), Argentynie (100-170 tys.), Rosji (ok. 100 tys.), Czechach (70-100 tys.) i Kazachstanie (60-100 tys.).

Tak duża liczba Polaków i osób deklarujących polskie pochodzenie, a mieszkających poza ojczyzną (dla porównania - 17 mln to ok. 40 proc. liczby Polaków obecnie mieszkających w kraju), jest wynikiem skomplikowanych procesów historycznych zapoczątkowanych w XVIII w., kiedy Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy, wchłonięta przez trzy mocarstwa: Rosję, Austrię i Prusy. Polacy, nie mogąc pogodzić się z utratą państwowości, angażowali się w liczne zrywy powstańcze, które, niestety, kończyły się klęską. Ostatnia wielka fala emigracji przypadła na lata powojenne, kiedy krajem zarządzały uzależnione od ZSRR socjalistyczne władze PRL. W latach 1956-1980 do USA i krajów zachodniej Europy wyjechało ok. 800 tys. osób. Część z nich stanowili emigranci polityczni - przeciwnicy komunistycznego reżimu, a część ekonomiczni - poszukujący lepszych warunków życia. W latach 80 tych z Polski wyjechało ok. 270 tys. osób. > str. 7

